Nro 39.

Tygodnik krakowski

Wychodzi dwa razy w tydzień to jest w niedzielę i czwartek o 6 wieczór, drukiem Józefa Czecha.

Przedpłata kwartalna wynosi zł. 15. numer pojedynczy gr. 20.

SOBOTA dnia 17 maja 1834.

PISMO POSWIĘCONE

LITERATURZE I WIADOMOŚCIOM POLITYCZNYM.

LITERATURA.

DO AUTORA SŁÓW KILKU

O NOWEJ I DAWNIEJSZEJ POEZYI W NRZE 36 TYGODNIKA KRAKOWSKIEGO UMIESZCZONYCH.

Ex unguibus cognoscitur leo.
Znać pana po cholewach.
Stare przysłowie.

Z najczulszą wdzięcznością przyjmować zwykłem od każdego tyczące się mnie i tego com kiedykolwiek napisał uwagi; a daleki od przyznania sobie sprzecznéj podobno z naturą ludzką nie omylności, łatwo odstąpię mojego zdania, skoro prawdziwemi dowodami nieprawdziwość jego odsłonioną zostanie; lubo zaś tam gdzie licha chęć zemszczenia się, obelżywą przeciwko prawdom przezemnie ogłoszonym, złość wywiera, sprawcę jéj wzgardą mierzyć przystoi: nie mogę wszakże uchybić obowiązkowi chrześcianina, i nie wskazać obłąkanemu drogi do przybytku, w którym muzy zwolennikow swoich, wieńcem mądrości i sławy zdobić zwykły, wiodącéj; przekonywając go, że do dobrego pisania, do wydania zdrowego w literaturze sądu, do obudzenia, tak ważnością przedmiotu, jako też porządnym co do metody i stylu jego wykładem interessu w czytelniku, potrzeba nie równie więcéj niżeli atramentu, pióra, stołka i przeczytania kilku noworoczników, kilku poetów którzy jeszcze z trybunału bezstronnéj krytyki z palmą w ręku niewyszli, a których sławę głoszą zapaleni ich sektarze, dla tego podobno, że oni łatwością w któréj sam tylko geniusz i talent korzystną zdobycz znajdują otworzyli wrota do autoromanii i mnóstwo wierszokletów, których my dla odróżnienia od prawdziwych klassyków i romantyków Bakistami nazywać byśmy mogli, wywołali: że obecność jest wypadkiem przeszłości, że jéj niezna, nie zdolny ocenić ten, kto się z tą drugą umysłem i nauką niezbratał: niepotrafi wyrokować o wypadkach, kto swym krótkim rozumem nie może objąć całego łańcucha zdarzeń, którego one ostatnim z dołu do góry są ogniwem. To jedynie odpowiedź moję usprawiedliwi przed czytelnikiem, który o ramocie mojego recenzenta pewnie już wydał wyrok; że odpisywać na nią nie warto: że wszystkie *słowa* których jest więcéj jak kilka *o nowéj i dawnéj poezyi polskiéj* spowodować powinny do odezwania się tylko z łacińskim poetą:

Tecum cogites, et noris quam sit tibi curta supellex.

Pomijam albowiem że szanowny Galicjanin, w zamiarze dopięcia umyślonego celu popisania się i zemsty, uciekł się niezgrabnie do wykrętów i fałszu, że mi przypisał to, czegom ja nigdzie niewyrzekł i na własnym w zasadach swoich zdrowéj nauce wbrew przeciwnym wymyśle, całą swą przeciwko mnie wymierzoną osnował recenzyę: że w samym zaraz początku, na powadze *niepospolitego* (zdaniem jego) *poety Szołajskiego*, w przytoczone moje wyrazy, wsadził bożyszcza bodajby niebałwochwalczéj czci swojéj i *summum* swojéj naukowéj wiary, *Zaleskiego* i *Goszczyńskiego* których ja wymieniając nasladowców Mickiewicza, w słowach *i wielu innych* zawarłém; że mi każe wynosić jakąś *miękkość* polskiego języka, bo dostateczną na to odpowiedź dadzą, co do piérwszego nr 18 str. 33 Tygodnika krakowskiego, gdzie robiąc wyznanie co przez klassyczną, a co przez romantyczną nauczyłem się rozumieć poezyą; w krótkim stósownie do natury takiego jakiém jest Tygodnik pisma rysie, kreśląc odmiany i przejścia poezyi, o wieszczach polskich z porządku wspomniałem. Co do drugiego zaś nr 22 tegoż pisma we wstępie do postrzeżeń nad wymawianiem polszczyzny i pisownią polską, nie zaś w rozprawie o grammatyce, jak chce recenzent, gdyż artykuły do takiego pisma jakiém jest Tygodnik, niepowinny bydź poważnemi rozprawami: i na to ubolewać należy, że tak wielce uczony Galicyanin nie wie, że położone w piśmie peryodyczném nad artykułami nazwiska nauk i t. d. są tylko ostrzeżeniem, ze przedmiot niżéj umieszczony należy do sfery téj lub owéj nauki, umiejętności lub sztuki, boby się może z tak grubéj niewyłał niewiadomości; ale niewiadomość nieczyni grzechu powiada stare przysłowie, to niechaj usprawiedliwia recenzenta, w przywiedzionych zaś cytacyach, znajdzie on nawet odpowiedź na uczyniony redakcyi Tygodnika zarzut: i zaledwie własnym chciałem wierzyć oczom, iż pismo takie wygłasza (*) zdanie o poezyi polskiéj: wiedzieć albowiem powinien, że grammatyka, filologia, poetyka, są to odrębne nauki; piszący w tych materyach w innem zupełnie świetle, musi widzieć jedne i te same pisma, gdy się na ich powadze opiéra lubo i tego powiedzieć niepotrzebuję, gdyż każdy się przekona że ja nigdzie Zaleskiego i Goszczyńskiego, którym ubliżać w żaden sposób nie chcę, wszakże jeszcze dzieła ich do wzorowych policzyć zawczesną sądzę być rzeczą, a oni sami najlepiéj to znają że się z Krasickim, Karpińskim a nawet z Niemcewiczem mierzyć im niewypada, niecytowałem; że nigdzie niewspomniałem o miękkości bo delikatność giętkość, pieszczota i miękkość różne zupełnie obejmują wyobrażenia; że przywiodłem nic z nich nieprzytaczając dzieło Szymanowskiego i romans Julia i Adolf jako pierwsze usiłowania w poezyi i prozie do okazania nieznanego dotąd w mowie polskiéj przymiotu, tak szczęśliwie wykonane, a w wyrazach *i mianowicie w obecnym czasie dowiedlibyśmy że pod każdym względem* język polski żadnemu europejskiemu nieustąpi podobno więcéj

(*) O tem wyrazie raczy szanowny modny krytyk, starego słownika Lindego się poradzić.

powiedziałem, niż recenzent w całéj swojéj napuszonéj samochwalstwem ramocie, w przytoczeniach nad które bodajby więcéj umiał a pewnieby piszącemu o wymawianiu i pisowni: nie zaś o języku a tém mniéj o poezyi w szczegółowy poetów rozbiór wdawać się nierozkazywał, widziadeł przywidzenia swojego nienarzucał: ludzi którzy literaturę naszą z każdą na ów czas w Europie kwitnącą w równi stawiąc, stali się narodu zaszczytem, pisarkami nienazywał: boby mu było wiadomo, że wtenczas była inna postać rzeczy, inne panowały wyobrażenia, oni zaś w cale inne od dzisiejszych jego koryfeów zajmowali stanowisko; niemogli więc i niepowinni byli tak pisać, jak piszą teraz, wiedziałby co to są loci communesi, o Francuzach i Amerykanach w wojnie chocimskiéj nieprawił, nie błąkałby się po bezdrożach sprzeczności ze samym sobą; już to nazwawszy ich tém imieniem powiadając niżéj, że oni uprzędli skrzydła na których dzisiaj ulatują, wznoszą się do nieba poeci: bo geniusz cudzych skrzydeł do polotu niepotrzebuje; już to przywodząc wyjątki z Aleksandra Chodzki, gdzie cały wiersz to ziemia i Zaleskiego gdzie wyrażenie niedotknę jadła napoju, są żywcem Mickiewiczowi skradzione, czegoby z tamtych żaden się niedopuścił: już to wyrazy Gosławskiego, w których nie tylko poezyi ale nawet prozy dobréj naprózno byśmy szukali: już to przez same porównanie ustępu z wojny chocimskiéj Krasickiego, gdzie hetman mówi do tych którym przywodzi, z wyjątkiem z Zaleskiego, gdzie Czarniecki o sobie samym powiada lubo i tu każdy wyższość Krasickiemu, nawet pod względem narodowego charakteru przyznać musi; tu bowiem Chodkiewicz z godnością wodza, wrodzoną Polakom przypomina szlachetność, Zaleskiego wódz jak zagorzały demagog, a przeto zupełnie innego wieku jak Czarniecki człowiek łaje paniętom wylęgłym w puchu, i hańbi szlachtę, która jedyném natenczas była w Polszcze wojskiem, jest że tu nawet tylekroć razy wywołana historyczna narodowość? są że tu uczucia, myśli, barwy, słowem wszystkie ojczyste rzeczy w strój poetycki przybrane, itd? już nakoniec gdy mi każe na miejsce Adolfa i Julii kłaść Agaj - Hana który ani na jednéj karcie niéma przymiotu przezemnie powołanego przywiodłszy piérwéj, wzmiankowane Gosławskiego wiersze, mówiąc: »Julia z Adolfem Kropińskiego lubo świeższą i wiekszą od tamtych połyskują barwą, te wszakże nieskładają się w misterny, życiem tchnący, sztuczny obraz, obraz bijący w serce. »Bo nadto cóż ten obraz żeby nawet i był, chociaż go sam tylko Galicianin przez jakieś misterne szkiełko widzi, ma wspólnego z powierzchowną własnością wyrażeń? Niepowiadałby że język nasz był kiedykolwiek w spodleniu i w poniewierce; boby go tylko tacy jak on pisarze w podobnym stanie postawić mogli, a takich nie było i żaden z podobnych odezwać się jeszcze nieośmielił, boby był w cale w inny sposób jak recenzent o sobie powiada zakrzyczany. Że więc szanownemu recenzentowi życzyćby należało, iżby przetarł oczy lub je w dobre opatrzył okulary, (**) gdyż daruje iż mu ciągle krótkości widzenia pod względem sądu o nowéj poezyi, bo dawniejsza zupełnie mu widać obca, dowodzić będziemy: i bynajmniéj z ramoty jego wnieść nie możemy, ażeby mu się bielmo przetarło, gdyż sam tytuł o nowéj i dawnéj poezyi polskiéj utwierdza w tém mniemaniu, że niezmiernie musi mieć kuse i materialne w téj mierze pojęcia i że z założenia swojego nieznając nawet jak tego ciągle dowodzi znaczenia wyrazów, sprawy zdać niepotrafi.

Ale niech nikt nieposądza, że tym sposobem bronić się przeciw tak słabéj napaści zamierzamy, wywód ten jest tylko poparciem tej kategoryi, w któréj fałsz, wykręty i bezzasadność wymysłu przeciwnikowi naszemu zadaliśmy; co zaś się tycze naszego celu, ten jest oświecić go nieco, skromności nauczyć i własnym jego ubawić go kosztem.

Jak albowiem niebaczną zarozumiałość przybrał sobie szanowny Galicyanin za godło! z jakiem wystąpił zuchwalstwem, dowodem jest targnięcie się na imiona którym nietylko Polska ale nawet cała ucywilizowana Europa, nieśmiertelną w literaturze przyznały sławę. I jestże kto drugi, któryby się dopuścił zuchwalstwa tak wyraźnego: iżby Krasickiemu zaprzeczał zaszczytu książęcia poetów polskich, gdy mu ten zaszczyt cały naród przez uczonych pełnomocników swoich (którzyby szanownego recenzenta pewno w grono swoje nieprzyjęli), prawnie i w sposób najuroczystszy nadał? O zgrozo! gdyby Mickiewicz, Chodźko i inni kiedykolwiek czytali to bluźnierstwo, jakążby klątwą owego Galicyanina nieobłożyli!

Znałem ich, ileż razy opiérali się na powadze wymienionych poetów; ileż razy wyznali że na tych wzorach kształcić swoje talenta zaczęli, od nich uczyli się władać językiem polskim, z ich dziedzictwa bogactwa muzy swojéj czerpali. — Mickiewicz niestworzył poezyi romantycznéj, a może poszedł drogą przez Anglików i Niemców udeptaną, dla tego że z Krasickim, Naruszewiczem, Karpińskim i t. p. nawet podobno wtenczas gdyby Krasicki nic więcéj jak tylko swoje bajki, które Galicyanin za dowcip pochwycony w cztery wiersze, i rymem sprzężone uważa, Naruszewicz zaś jeden pacież staruszka napisali, na jedném polu mierzyć się nieodważył. Porównywając go z autorem jednego niedawno wyszłego poematu, o który niechcę recenzenta posądzać, że do wiedzy jego niedopłynął, jeden z obecnoczesnych pisarzy, może nieco z przesadzoném uniesieniem powiada: »Między nim a np. autorem dziadów, taka zachodzi róznica, jak między kowieńskim kurhankiem a Czymborasso.” Cóż dopiéro powiedzieć o tych co się tylko podług p. Szołajskiego w Mickiewicza wpatrują? Możnaż ich wszystkich nazwać dziś bezwarunkowo wzorowymi, jakiemi są ci którym ten przymiot sprawiedliwy wyrok potomności przysądził? Nieubliża im, kto ich stawia pod względem ich zdolności obok tamtych, ale może za nadto jeszcze teraz zaszczytu im robi. Wybaczyć by można recenzentowi, gdyby przynajmniéj dobrze pojął ideę do któréj całą swą dążność zkierował, gdyby nie był niedouczonym zwolennikiem tego ascetyzmu umysłowego, który naucza by w tém tylko autorze znajdować dobre, który się jedno w swojem ciasnem, narodowem zasklepi; przygania mi recenzent jak to w jego słowach okaże niżéj, żem nieczytał poezyi Słowackiego, a przecież ten Słowacki, mowiąc o poezyi daje w téj mierze zdanie, o które także niechcę posądzać że mu jest dotąd niewiadome: a całkiem zwichnionemu jego sposobowi rzeczy widzenia przeciwne: »Lecz myli się ten kto sądzi że narodowość poezyi, zależy na opisywaniu narodowych wypadków; wypadki są tylko szatą, ciałem pod którem trzeba szukać duszy narodowéj, lub duszy świata.” I takiemi byli w swoim czasie wzorowi nasi poeci, takiemi są dzisiaj dla literatury polskiéj obok teraźniejszych, i niemi być nieprzestaną; a chociażby się dla niéj tysiąc zrodziło Mickiewiczów, pewnie światła ich chwały przyćmić niezdołają: bo język nasz tak się z nich pysznić będzie, jak nieuwłoczą swoim poetom których klassykami nazywają, Angliey i Francuzi, lubo dzisiaj zupełnie innego są gustu i smaku. Ale dość tego. Postępek ten nieujdzie bezkarnie. Znieważone tak niegodnie duchy Krasickiego, Naruszewicza, Karpińskiego, otoczą źródło hipokreny, a ten co przeciwko nim śmiał bluźnieć, nigdy się z niego nienapije!

Gdym zaczął czytać tę recenzyą któréj tytuł: o dawnéj i nowéj poezyi polskiéj, a rzecz o artykułach przezemnie napisanych żadnego związku z pomienionem założeniem niemających, niemogłem z razu uwierzyć, ażeby w XIX wieku w Galicyi austryjackiéj znalazł się ktoś coby z podobném pismem ośmielił się wystąpić, i dopiéro wczytawszy się lepiéj, ze stylu samochwalstwa i rozkazującego tonu czytaj a nie będziesz żałować, tudzież z oparcia się po większéj części na powadze lwowskiéj Ziewonii i innych almanaków czegoby zapewne wytrawny recenzent nieuczynił, boby się wstydził twierdzenia swoje na mających barwę szkolnych ćwiczeń artykułach a tém bardziéj w noworocznikach ogło-

(**) Rozmaitości krakowskie w nrze 19 wyszłym już po napisaniu niniejszego artykułu, pod tytułem o modach, tak się wyrażają; -- Amatorowie nieznawcy poezyi romantycznéj, a piszący o niéj zarozumiałe długie rozprawy bez sensu, noszą dziś wielkie okulary z czerwonego szkła i, kapelusze jak u Chińczykow NB. bardzo ciasne!... Szkoda żeśmy o tej modzie pierwéj się niedowiedzieli, do niéj albowiem należało radę naszą zastósować.

szonych opiérać, zmuszony zostałem przyzwolić, że to jest ten sam podobno mędrek który w nrze 9 Rozmaitości krakowskich powiedział: że *Ziewonia* (almanak lwowski na rok 1834) »trzyma przodek nad wszystkiemi innemi" a ja (może to było niegrzecznie) radziłem w nrze 20 tygodnika, »umieścić ją w tyle jutrzenki warszawskiéj: podpiwszy sobie miodku Bielawskiego (drukarnia przez pomyłkę musiała położyć Bielowskiego) znalazł owoc Kochanowskiego i Naruszewicza cierpkim, Krasickiego i Drużbackiéj kwiatek mdłym, Szymanowskiego dzieło wygniecione 20to-letnim poprawianiem, bez życia, niemające gładkości, sliczności i miękkości, bluzgnął pluskiem uśmiechu w poemacie Iza, i obdarzył nas piérwotworami swojemi, które idąc za zdaniem Trembeckiego, na papieloty, ciemnego pokoju przeznaczamy.

Dwa więc tym sposobem sobie recenzent piszący *kilka słów it. d.* zamierzywszy cele, wspomnianą zemstę, tudzież popisanie się co on czytał (?) i zarzut żem ja nieuk, bom nieprzywiódł zdania niepospolitego poety Szałajskiego, niecytowałem almanaków i niezasięgałem rady od recenzenta, od któréj go po przeczytaniu recenzyi zupełnie uwalniam: dla tém łatwiéjszego dopięcia tak wielkich przedsięwzięć użył wybiegu z komplikowania dwóch oddzielnych zupełnie przedmiotów, to jest o poezyi i grammatyce w jednéj rozprawie (lub jak to sobie kto nazwie) o dawnéj poezyi polskiéj itd. Dla czytelników dość téj wiadomości, ale dla szanownego recenzenta, lubo wiem że to będzie za mało, muszę z objaśnieniem przynajmniéj niektórych rzeczy wystąpić.

Kończąc mój artykuł który redakcyi owczesnéj Tygodnika na dwa nra 18 i 19 podzielić się podobało, a co recenzent mojéj przypisuje winie, z przyzwoitą każdemu kto się poświęca naukom z skromnością napisałem! Te kilka ulotnych myśli bez cytacyi, bo jeszcze w tenczas niewiedziałem o powadze almanaków w rzeczach naukowych, ani o niepospolitym poecie Szałajskim; bez podziału na tytuły, paragrafy i t. d. a może nie jednemu jak zwykle bywa znanych, nie znajdą pobłażania w obliczu naukowego świata (do którego daruje szanowny Galicyanin że go i teraz niepoliczę) wszakże każdy łatwo postrzeże, że niechcę popisywania się, ale tylko zamiar objawiania naszéj w téj mierze wiary nam przewodniczył, a to zawsze w tém przekonaniu ze dokładniejsze zgłębienie ulubionych przedmiotów uczeńszéj zostawujemy pracy: — Niespodziewałem się ażeby to skromne wyznanie wywołało naprzód poprawę w nrze 26 tygodnika w słowach: »Jakoż zginął Kwintylian, Horacy ustępując miejsca Szekspirom a nawet Kotzebuemu. Wszędzie wywołano prawa Arystotelesa i ochwiał sią starożytny Parnassu ołtarz, a romantyczna czeladka grobowe widziadła spod zamkowych gruzów wykopuje, widowiska sceniczne: Matka Dobratyńskich rodu, przestrasza i skrwawionym płaszczem upiorów na powietrzu powiewając promień źrenicy ciekawością wiedzionéj przetrąca i takie straszydła wzorową poezyą nazywa." Od którego to zdania powiém w stylu pobożnym: zachowaj mnie Panie; tudzież ośmieliło nam dotąd jakiegoś nieznanego Galicyanina, do napisania pseudokrytyki, którą za oręż zemsty tak nietrafnie chciał użyć. Darować mi raczy, że we wszystkie szczegóły jego przeuczonéj rozprawy, dla zrobienia ulgi w nudach czytelnikowi wchodzić niemogę, i natomiast zapytam czemu gdym mu zostawił rozległe do popisywania się pole, z mądrą jaką niewystąpił o klassyczności i romantyczności pisaniną? ale zamiar swój podszył pod rzecz o poezyi polskiéj, którą żeby nas rozśmieszyć zapewne, podzielił na dwie epoki, od Lecha aż do 1822 r. i drugą do naszych czasów; co za olbrzymi pomysł, od Lecha aż do 1822 r.!!! co to za szczęśliwa ziemia ta Galicya, że rodzi umysły co takie płodzą pomysły, powie nie jeden; a myżbyśmy się o zasadę tego podziału zapytać śmieli??? Kiedy autor w przypisku powiada: Proszę zdanie moje w téj mierze nie roztrząsać ściśle ani...... Wiemy co znaczą to kropki, ale to jest broń tym zwyczajna którzy będąc *rudis minerva*, niewczesne uczucia chcą za tarczę swojéj niewiadomości przybiérać; wszakże szanowny Galicyanin tak chce, tak pomyślał, tak napisał, mądrością swoją zapieczętował i basta. Przeciwko takiéj powadze, co *jak słońce* swym światłem z niebiosów poezyi gwiazdeczki tak ona Szołajskim Zaleskim i Goszczyńskim, trzymając ich podobno za nogi zmiata mitrę książęcia poetów polskich z głowy naszego Krasickiego; która Zaleskiemu, Goszczyńskiemu i Szołajskiemu nadała dotąd niesłychaną moc oświecenia, zagrzania i rozpalenia całego świata, któżby choć słowo pisnąć ośmielił się?

Niechcę podobnego robić zarzutu jakim mnie wielce uczony Galicyanin nowator mający podobno pretensyą do modnego romantyzmu: że *Agaj Han do wiedzy mojéj niedopłynął*, żem ja dzieł z których on wyjąkami mądrą swoję rozprawę co do objętości powiększył nieczytał, ale potrzebowałbym przynajmniéj od niego słowa honoru że tak do czytania tych dzieł jak też Tygodnika krakowskiego dostateczne ma usposobienie, a w tenczas dopiero, z wielkiém jednak zawsze jego przeproszeniem ogłosiłbym przed całą szanowną galicyjską publicznością że ani autorów których pod niebiosa wynosi, ani tych których potępia rozumieć niezdolny. Dowodem najlepszym tego jako też że wszystko do zdania swojego chciał nakręcić, jest tak porównanie kilku wstępnych wierszy do poematu Szymanowskiego z wyjątkiem z poezyi Zaleskiego zawsze mowiąc o jakiejś urojonéj w swéj głowie miękkości języka, jak też z porównania Krasickiego z Aleksandrem Chodźko o którym powiada że mało komu jest, raczéj że jemu tylko wiadomo, bo się niedawno widać o nim dowiedział. O biedny Chodźko! spodziewałżeś się kiedy iż w Galicyi tak płodnéj w uczone męże, twój Arab Derar pójdzie w zapasy z biskupem warmińskim, kto z nich lepiéj hymn do Boga wyspiewał; że im obudwóm zacny Galicyanin jednaką Ideę bóstwa mieć każe! spodziewałżeś się że twoja Kassyda piérwsza z powieści Derar, ośmieli czyją głowę do żądania, ażeby dziki Arab swojego Boga Koranu i ucywilizowany kapłan Boga chrześciańskiego jednako wielbili! a przecież znalazł się taki co hymn który ty kładziesz w usta Arabowi i że treść jego wzięta jest z koranu przedmową i przypiskami ostrzegasz, porównywa z hymnem Krasickiego. Aż mię dreszcz przejmuje..... daruj Zaleski i Goszczyński że do was podobnéj apostrofy nieutnę chociażeście i wy na takie samo pole paralelli wyprowadzeni zostali, bo znam wasze dobre serca iżbyście niechcieli abym sobie psuł krew ubolewając nad taką literatury naszéj koleją, a może podziękujecie żem wam przykrego przypomnienia oszczędził. — Pana Szołajskiego znać pod żadnym względem niemam honoru, więc i przepraszać niepotrzebuję a pewny jestem że wszyscy zgodzicie się na prawdziwość wiersza łacińskiego »*Omne ignotum pro magnifico est*" razem zaś z wami i szanowny recenzent.

Ale, ale, mój mościwy w Ziewonyi, Melitelach i Czasopismie lwowskim przeuczony, w gwiazdeczki, kwiateczki, fantazującą rozpacz, luteńki sliczności, piękności itd. przystrojony Galicyaninie recenzencie! pomówmy no z sobą o grammatyce: dlaczegoś to powiedział że ja »na kaulfusie oparłem wszystkie zalety mowie polskiéj właściwe, kiedym ja tylko dowodził przez to że piérwsi cudzoziemcy tym zaletom sprawiedliwość oddali, i dla tego o rzeczonym dziele wspomniałem; niewstydzę się bynajmniéj żem w téj mierze poszedł za niesmiertelnéj sławy Woroniczem (*) i prawie jego słowa powtórzyłem, które z uczynionym mi zarzutem żadnego związku niemają, wszakże przemądremu Galicyaninowi trzeba było powiedzieć, żem ja nieczytał Mochnackiego, i że on go czytał, żem nieczekał rozkazu od niego na czyjéj mam się opierać powadze; on bowiem jest sam który rozdaje patenta na niepospolitych poetów, on piérwszy zasłużonych literaturze mężów nazywa *pisarkami* lubo odgaduje czémby oni go nazwali, on przed bożyszczami swojego uprzedzenia każdemu czołem bić każe, a to wszystko ażeby tém dobitniéj przekonał nas o swoiéj zarozumiałości, samochwalstwie, i o tém że przezeń przemawia zemsta: oj zemsta! zemsta! niejednemu ona czubek na głowie postawi!

Kiedym się ja znudził odpisywaniem na tę recenzyą, cóż, będzie z czytelnikiem?

(*) Rozprawa druga o pieśniach narodowych. Kaulfus był w Poznaniu a nie w Kaliszu nauczycielem.

Daruj czytelniku jeszcze tylko jedno! oto muszę wyznać że szanowny recenzent musi być wcielony w wielkie tajemnice, kiedy wie co ja czytam, czego nieczytam i o co się po księgarniach niepytam.” On zaś do którego widać paki książek w prost ze wszystkich części świata przychodzą, co najpierwiéj jak sam muwi przeczytał Agaj Hana, Ziewonią i Czasopismo, Lwowskie, może chociaż to jest trocha za bezczelnie powiedzieć przeczytaj!.... a nie będziesz żałował. My biedni ludzie powinniśmy czekać na jego rozkazy skąd wiadomości czerpać mamy, bo tak mądre dzieła i zdanie nieopospolitego poety Szołajskiego najpierwéj do wiedzy jego dopłynęło. A co za mądre o nich jego własne zdanie! »na jednéj stronnicy Agaj Hana jest więcéj poezyi jak w całym Krasickim;” o téj zaś poezyi mówi tam gdzie krytykuje artykuł w materyi grammatycznéj: toto mi głowa w porządku systematyczna i w zdaniu wielka! tam to on przygania żem nie wprowadził na scenę Mickiewicza, Zaleskiego, Słowackiego, Malczewskiego itd. a posłuchaj cierpliwy czytelniku jak przygania »wszakże naturalny wniosek że piszącemu utwory tych przezemnie wspomnionych poetów są nieznane, a jezli znane, niezdolny je pojąć oczuć sercem i objąć własnym umem.” Tu muszę przyznać, że gdybym miał um tak pomieszany, jak go okazał recenzent wtrącając do mowy o poezyi apostrofę do miękkości języka którą sobie sam w zbytecznym zapale swotm stworzył, udałbym się do jakiego uczonego kapłana chociażby nawet w Galicyi a żeby egzortę nad głową moją przeczytał nieczystego ducha ciemnoty z umu mojego wygnal, Gdybym ja nawet jak tego chce recenzent pisał o Grammatyce lub o języku itd. możnasz mi za symbol mojéj wiary naukowéj narzucać dzieło Mochnackiego? okazanoż przez to jakiekolwiek o naukach pojęcie? zręsztą recenzent niech sam siebie osądzi. Ostrzejszą on mnie jeszcze okłada naganą jako wielbiciel Agaj Hana, dla tego może że zamiast niewiasta z poważnem licem autor jego mówi z francuska „niewiasta o poważném licu, jakby Basza o trzech buńczukach, lub wóz o czterech kołach, lub światło wrzącego kagańca,” zamiast zapalonego kagańca; w głowie jego pomieścić się niemoże iżbym ja mógł czytać tak potężne dzieło w kilkudziesięciu stronnicach in 8vo fantazującéj rozpaczy poświęcone i przeto tak do mnie przemawia „autor artykułu byłby to uczynił, lecz Agaj Han niedopłynął do jego wiedzy a wszakże piszącego o ojczystéj literaturze, literatura ta interessuje zapewne— nie interesuje zaś, kiedy o nowe niewypytuje się po księgarniach dzieła, takowych nienabywa. nie czyta obcując ciągle jeszcze z dawnemi, przechadza się po polach pustych prowadzony ręką PP. Szumskiego i Królikowskiego, nie widząc, nie wierząc w przemienienie które w naszych nastąpiło czasach. Tacy wielbiciele literatury polskiéj daliby się przyrównać do sekty owéj ludzi, którzy starego trzymają się zakonu, albowiem są uparci zatwardziali w wierze oddziedziczonéj, po ojcach i wyglądają jak Messiasza lechiady jakiejś gnijąc w tém uprzedzeniu, że dotąd Polska literatury mieć nie będzie, póki niebędzie poematu o Lechu.” (*c*) Tym ostatnim bazgraniny swojéj okresem zapieczętował recenzent zdanie, jakie ojego delikatności, rozsądku, wiadomościach wierze naukowéj powziąść musimy, zdaje się że ono samo za sobą przemawia i objaśnienia niepotrzebuje. Upoważniło zaś nas do przypomnienia że niedarmo jest napisano: jaką miarką mierzycie,......“

Dodajmy do tego co za wytworność stylu następstwo myśli, logika etc Drzewo narodowéj poezyi suche zielonym okryło się liściem” któżby inny suche drzewo potrafił zielonym liściem okryć, jeżeli nie uczony Galicyanin? „Szeleszczy kołysane dumką polskiéj tęsknoty,” dotądżyjące liście szmer wydawały, a szelest suche, co za potężna Metamorfosa: „Gnie się łamie kołysze, i szumi miotane burzą rozpaczy fantazującej, a zaleski stojąc nad „Dnieprową wodą o słub chrobrego oparty, jodnądłonią strnny swojé misternéj luteńki, drugą włos Rusałki muska nuciduma, tak lubo i tak smutnie, jak słowik opłakującéj kochankę i maj odbiegły.” aj, aj, aj, co tu tego nc jeden raz !!! Szkoda że wdodał Capio Ćapio ed exprimere nequeo. Ale jakim dowodem poparł to mądre zdanie swoje, tego już nawet przytaczać niepotrzeba, życzemy mu tylko szczęśliwego powodzenia i radzibyśmy widzieć coś lepszego, czegoby był autorem, gdyż gdybyśmy chcieli dać zdanie o wszystkiem i o wszystkich o których Szanowny recenzent zbyt mądrze wyrokuje, musielibyśmy się na długą zabrać pisaninę a czytelnik, już i tak dobrze znudzony więc go jeszcze raz przepraszamy prypominając żeśmy małą naukę Galicyanowi dać zamiezyli a do jego uszu w krótkości prrzemowić nie można było bo tak zakląc go na rzecz dla niego tak swiętą którą żswym pierwtoworem tak świętokradzko zz beze czci; ażeby nam wyjasnił cc, to jest miękkość w mądrość jego wyległem i w rozumie !przez narodowość, gdyż niezawodnie dotąd ani o jednej, ani o drugiéj niema najmniejszego wyobrażenia. *Anonim.*

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

POLSKA. Warszawa 13 Maja. Miłośnikom sztuk pięknych i starożytności przyjemną znpewne będzie wiadomość, iż wyszedł z druku: Spis obrazów znajdującycc się w galeryi i pokojach pałacu willanowskiego, z wyszczególnieniem przedmiotów godniejszych uwagi; własność hr. Potockiego Aleksandra. (*D. P.*)

W Kuryerze warszawskim czytamy, „Nieodżałowanéj pamięci baron Girardot który jako cnotliwy, był od wszystkich szanowanym, jak lekarz tyle w Warszawie nieszczęśliwym niósł pomocy, umierając żądał być pochowanym w Opinogórze, majątku swego wieloletniego przyjaciela hrabi Krasińskiego Wincentego. Teraz już się wzniósł pomnik na jego grobie, wyszły z wyrobni Czerwińskiego Józefa, mający formę piramidy, ozdobiony godłami wojskowemi i nauk, z napisem następującym: „Franciscus Baron Girardot legionis honoris e primipilis unus, eques S. Ludowici nec non ordinis militaris Poloniae, medicinae doctor, inter custodias polonas, quae stipandi corpus Napoleonis magni munere functae sunt, omnibus bellis, quae ab anno 1792 usque ad annum 1814 conflagrabant confectis, tandem hoc eodem anno pedem in castris amisit ad Laon in Gallia, et moritur Varsaviae 13 januarii 1831 anno, aetatis suae 59. Ejus olim tribunus militum semper autem amicus, animo devinctissimo Comes Vincentius Krasiński.“ h. m. p. c. (*T. P.*)

HISZPANIA. Wiadomość o pobiciu gła Quesady przez dowódzcę buntowników Zummalacareguy, stwierdza się. Według raportu tego ostatniego, mieli stracić Krystyniści 200 zabitych a kilku wyższych officerów, natychmiast rozstrzelanemi zostali. Na drugi dzień potém, drugi powstańców dowódzca Erazo, pod miastem Lumbies pobił oddział wojska pod dowódzcą Linares będący, i tegoż do zamknęcia się w Lumbies zmusił. Tenże Erazo na kilka dni przedtém b 1990 kwietnia, przez oddział karabinierów królowéj wypędzony został. — W Madrycie wątpią o zwołaniu Kortezów na miesiąc lipiec.— Znany dyplomat Ofalia dostał pomięszania zmysłów; zaś głośni w dawniejszéj rewolucyi hiszpańskiéj gł. Quiroga i p. Bertrand de Lys, mają powrócić do Hiszpanii.— Dekret królowéj dzielący Hiszpanią na sądowe okręgi już ogłoszony został.—

PORTUGALIA. Wiadomości tamtejsze dochodzą 1 go maja: książe Tercejry opanował w północnych prowincyach miasta Amarante, Regoa i Lamego. Ważny port Figueras, mający być oblężonym długo się trzymać nie może.— W prowincyach południowych wojska Don Pedra, nad które mi syn marszałka Bourmont dowódzca oddziału miguelistów niedawno odniósł pewne korzyści, znów pomyślniejsze działania rozpoczynają. Gł. portugalski Avilez długo przez Don Miguela więziony, który uciekłszy do Hiszpanii, ztamtąd na czele 2000 geurrilasów, do Portugali wkroczył zajął miasta Braganza i o zupełném opanowaniu prowincyi Tras-os-montes donosi. Miasto Viseu miało też przejść na stronę Doni Maryi. Podobnie jak dawniéjszy dowódzca naczelny armii Don Miguela, vice-hr. Santa Marta, gł. Silvejra i kilku wyższych oficerów, Admirał Napier mianowany jest hrabią. Z powodu zrównania okrętów wszystkich zagranicznych, nie wyłączająca ngielskich co do opłat celnych w Lisbonie i Oporto, miały zajść ważne nieporozumienia z władzami angielskiemi; tak na dworze i w ministerium lisbońskim, jako i w obozie Don Miguela, wewnętrzne miały się zjawić niezgody: w skutku czego wszystkiego, papiery portugalskie w Londynie spadły; gła hiszpańskiego Rodila, który do Portugalii w kroczył, główna kwatera jest w mieście Gwarda ścigany przez niego Don Karlos powtórnie ledwo ujść zdołał do Chamusa pod Santarem. Zaś jego orszak prawie rozpędzony, a skład broni i amunicya tegoż zabranemi zostały. Hr. Abisbal (O'Donnell, jak mówią ma być wodzem naczelnym połączonych sił Don Miguella i Don Carlosa. Sądzą także iż klasztory z powodu niezaprzeczonéj nie nawiści mnichów przeciw sprawie konstytucyjnéj. przez rząd królowéj portugalskiéj zniesione będą.

NIEMCY. W dniu 2gim i 3cim maja w Rödelhejm nie daleko Frakfurtu nad Menem w godzinach południowych padał deszcz siarczysty, tak iż płynąca rynsztokami woda skorupami żółtemi siarczanemi pokrytą była. (*G. P. S.*)

CENA ZŁOTA I PAPIEROW PUBLICZNYCH.

Kraków dnia 17 maja 1834 roku.

Moneta konwencyjna	żądają:	107	ofiarują	107. 1/2
Moneta pruska	—	101	—	101 1/2.
Dukaty ważne hollend:	—	19 » 16	—	19 » 20.
— pasirowe —	—	19 » 10	—	19 » 15.
Listy zastawne pol.	—	95 »	—	96 »
» » pozn.	—	103	—	—
Obligacye udziałowe	—	390	—	—